Ojciec nie podpisał dokumentu lojalności dla nowego rządu ukraińskiego. Zdecydował się wròcić do Horodenki. Listonosz Bocian, k: który miał własną furmankę, odwiòzł nas do Styja, gdzie mieszkali nasi bliscy krewni Skowrońscy. Poznałem tam ich dzieci : Julka i Genka Skowrońskich. Skowroński, był austriackim oficerem. Jego żona, còrka Malwiny z domu Janowskiej, siostry mego ojca, pochodziła z Horodenki. Tam też powròciliśmy.

Był to już okres zimowy. Koleje jeździły jeszcze, więc dojechali my jakoś bez przeszkòd.

Z n ò w w H o r o d e n c e

Nasze mieszkanie w ochronce było zajęte. Zamieszkaliśmy ponownie u dziadkòw. W jesieni na skutek szalejącej tam grypy zmarli w tym domu ciotka Nusia i wujek Julek. Była to strata niepowetowana. Oboje bowiem byli bardzo zdlini i bardzo szlachetni z natury. Zmarła także babka staruszka. Pozostali tylko dziadkowie i ciotki Lola i Micia. Nie było już Julka, czułem się bardzo samotny.

Wojna także dawały już się we znaki. Dziadek mieł mniej pracy i trudności z zakupem materiałòw. Ciotka Lola siedziała nad maszyną do szycia Singera całymi dniami pod oknek, szyjąc płaszcze, skrojone z kocòw. Ojciec pozostawał bez zajęcia. Cierpiałem wòwczas często na bòle gardła, gdyż łatwo się przeziębiałem. Starałe się nie wychodzić z domu. Lekarstw nie było.

Ne żurit si Hałyczanki taj na toju zminu.
Pryjdut strili dobrowilci taj na Ukrainu.
Ti was pocilujut w usta małynowi,
W kari oczyniata, czorni browi !

Tak wòwczas śpiewano w niektòrych horodeńskich domach, lecz nie u dziadka na Kotykòwce. Nie twało to zresztą długo. Do miasta weszli Rumuni. Apostolskie wojsko, jak ich nazywaną, gdyż nie mieli butòw, tylko postoły. La Kapotogruli fromos , aiczi, aiczy. tłumaczył kiedyś memu ojcu oficer rumuński na pytanie, skąd pochodzi.

Nie wiem, czy ojciec coś z tego zrozumiał, rozmowa odbywała się raczej na migi.

Undi merźi ? Merźi la draka ! Nie poszli do diabła, lecz pewnego słonecznego dnia w lecie 1919 roku domaszerowali z chąrągiewkami papierowymi na bagnetach do swego kraju.

Domniszora aorit la la la, la la la, zaśmiewali na koniec.

W mieście wprowadzono polską administrację. A więc radość ? Nie bardzo było się czym tak bardzo cieszyć, gdyż bieda wyglądał z każdego końca.